Wydanie poranne

Przedpłata.

za „Głos Narodu" wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 285 **Kraków, Niedziela dnia 30 Listopada 1902.** **Rok X.**

Redakcja, Administracja i Dział inseratowy „Głosu Narodu" przeniesione zostały z dniem 19 listopada b. r. do domu Wgo Romana Chmurskiego, tam, gdzie Towarzystwo Kredytowe Rękodzielników i Przemysłowców, róg ulicy św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Prosimy uprzejmie o rychłe nadesłanie przedpłaty na Grudzień — celem uniknienia przerwy w przesyłce Dziennika.

Noc listopadowa.

Znowu przeminęła jedna z licznych naszych narodowych rocznic, które obchodzimy w smutku i skupieniu jako wspomnienia wielkie, podniosłe i bolesne. Do najpodnioślejszych i najboleśniejszych należy rocznica powstania 1831 roku; noc listopadowa, to jakby wspaniały poemat przeżyty przez cały naród, po którym przyszła okropna tragedja. Bo im większe nadzieje wywołały pierwsze żywiołowe powodzenia walki o niepodległość tem boleśniejszą była gorycz późniejszych klęsk i zawodów.

Walka była bohaterska, tytaniczna, pełna niezrównanych poświęceń i objawów bezprzykładnego męstwa, ale przywódcom brakło najważniejszej sprężyny zwycięstwa: wiary; prowadzili oni hufce polskie do boju, dając wszelkie dowody osobistej odwagi, narażając bez wahania własne życie, gdzie tego trzeba było, ale walczyli z tą samą niewiarą, z jaką Krasiński każe w »Nieboskiej Komedji« hr. Henrykowi bronić Okopów św. Trójcy. Ten brak zaufania nie w słuszność sprawy, ale w siły własnego narodu, musiał z czasem zdemoralizować armję i lud; wrodzona podejrzliwość i niezgoda zrobiły także swoje — i tak po świetnych początkach, rokujących najpiękniejsze nadzieje, upadło powstanie, pogrążając naród w sroższej jeszcze niewoli i głębszej rozpaczy.

Mogliśmy upaść, nie mogliśmy jednak zginąć, bo żadna przemoc nie potrafi wytępić narodu, mającego jak nasz, taką przeszłość i taki dorobek kulturalny! Heroizm, choć nieszczęśliwy 1831 r., nie był zresztą bezowocnym: krwawy posiew walki o wolność nie pozostał bez skutków. Po chwilowej depresji otrząsnęliśmy się z odrętwienia, bo naród poczuł w sobie niespożyte siły, a krzepiony przez wieszczów, z wiarą w sercu w lepszą przyszłość i opiekę wiekuistej Sprawiedliwości, jął się pracy odbudowania zgnębionej Ojczyzny, która trwa po dziś dzień.

A jeżeli wśród tej mozolnej i ciężkiej roboty braknie nam niekiedy otuchy i podniety, zwracamy się myślą do wielkich rocznic narodowych i w nich czerpiemy pokrzepienie i pociechę: one nas bowiem utwierdzają w tem niewygasłem przeświadczeniu, że powetowanie krzywd, wyrządzonych Polsce, jest historyczną koniecznością, bez dopełnienia której Europa nie zażyje spokoju.

Gnijące Niemcy!

(*Mm.*) Wilhelm II wygłosił na pogrzebie Kruppa mowę.

Mowy obecnego cesarza niemieckiego są zjawiskiem tak częstem, a skutkiem tego tak powszedniem, iż nie zwraca się na niego uwagi. Co najwyżej widzi się za każdym razem, iż ukoronowany mowca osięga skutek wręcz przeciwny, aniżeli zamierzał.

Władca Prus i pierwszy wśród książąt Rzeszy niemieckiej oburzał się w swej mowie na tych którzy podnieśli oskarżenia przeciwko zmarłemu fabrykantowi armat i posiadaczowi setek miljonów. Na pozór zdawało się, że bronił tylko jednostki. Naprawdę cesarz Wilhelm II bronił swego systemu rządów, bronił następstw, jakie ten system wywołuje wśród całego narodu niemieckiego. Być może, iż Krupp był nie winien. Ale równocześnie prokuratorja włoska ściga kilku innych Niemców za przestępstwo, zarzucane Kruppowi. Ale od lat kilku wzrastają w Niemczech wypadki, świadczące o niesłychanej demoralizacji.

Prawda, że Niemcy są bogate, są potężne, są zasobne w uniwersytety, księgozbiory, muzea i galerje. Równolegle przecież z rozrostem siły militarnej, z podnoszeniem się dobrobytu, z rozgałęzieniem wpływów dyplomatycznych, potężnieje w Niemczech dzikość, zezwierzęcenie, słowem, rozkład moralny narodu od głów aż po stopy. Procesy, jakich oglądamy setki codziennie, zbrodnie, przestępstwa przeciw obyczajności, dalej zanik honoru w stosunkach kupieckich, brutalność, z jaką wydobywa się na światło dzienne chęć zdobycia grosza i użycia zmysłowego, wszystko to daje bardzo złe świadectwo o jednostkach i społeczeństwie.

Lecz nie może inaczej dziać się w państwie, którego rząd jawnie prowadzi walkę niszczycielską przeciwko narodowi spokojnemu i moralnemu; w państwie, gdzie hakatyzm i wszechniemiectwo, propagowane z góry, zaszczepiają w masy jad moralny. Społeczeństwo, które oklaskuje mowę malborską, musi dziczeć. Barbarzyństwo będzie robiło wśród niego z dniem każdym coraz większe postępy.

Prusy zwycięstwami w 1866 i w 1870 roku zdobyły potęgę polityczną i materjalną. Ta potęga je oszołomiła, jak biedaka wytrąca z równowagi fortuna nagle odziedziczona Początek tego oszołomienia zaczął się już za Wilhelma I.

Lecz wyuzdanie, a za wyuzdaniem gnicie przyszły dopiero za panowania Wilhelma II. Dopiero za jego panowania karjerowicze, demagodzy, apostołowie nienawiści wystąpili jawnie na arenę. Tam, gdzie wypędzają codziennie bezbronnych cudzoziemców za to tylko, że są cudzoziemcami; tam, gdzie wyrywają ziemię z pod nóg obywatelom spokojnym i zamieniają ich w helotów; tam, gdzie wyrywają dzieciom język ojczysty i duszę, chłoszcząc je do krwi za przywiązanie do tradycyj narodowych; tam, gdzie kat, szpieg, donosiciel, gwałciciel praw, fałszerz dokumentów, otrzymują codziennie nagrody pieniężne i ordery; tam, gdzie nauczono się obchodzić przepisy i łamać przysięgi, by zabić moralnie i fizycznie gnębić cztery miljony ludzi, — tam nie może być mowy ani o cnotach w życiu domowem, ani o ufności wzajemnej w stosunkach społecznych, ani o trwałości fundamentów państwowych.

Cesarz Wilhelm II. zdaje sobie z tego wszystkiego sprawę. W duszy czuje, jaki sąd wyda świat o jego gospodarce. Dlatego też usiłował oczyścić pamięć Kruppa, umyślnie przedstawić go jako ofiarę paru dziennikarzy. Trud daremny! Zajścia, związane z śmiercią Kruppa — to tylko dowód coraz szybciej postępującego rozkładu cielska olbrzymiej Germanji.

Wolf i Rosja.

Zapomoga 30.000 rubli rocznie. — Zboże rosyjskie. — Grzegorz Kupczanko. — Notoryczny ajent. — Jego współpracownictwo w „Ostdajnerce". — Cień.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

W procesie gniewińskim Wolfa przeciwko Schalkowi przyszła także na porządek dzienny sprawa dosyć tajemnicza, usiłowania, by K. H. Wolfa i jego gazetę przekupić celem popierania interesów rosyjskich. Mówiono o tem sporo w sali sądowej. Wolf tłómaczył się, że szło w tym wypadku o pozyskanie jego dziennika dla przywozu zboża rosyjskiego do Austrji. Rząd rosyjski był gotowym zapłacić za to 30.000 rubli rocznie. Porozumienie obustronne nie przyszło do skutku. Pośrednicy nie budzili zaufania. Przeciwnikom Wolfa w każdym razie nie udało się tego punktu rozjaśnić.

To dowodzi, jak są wogóle źle poinformowani, choć przez szereg lat zbierali rozmaite paskudztwa o Wolfie; to dowodzi, jak właściwie nie znali i nie znają półświatka dziennikarsko-politycznego w Wiedniu i figur, jakie się tam kręcą. W razie przeciwnym bowiem wiedzieliby wybornie i mogliby dowieść, iż do współpracowników „Ostdeutsche Rundschau" należał notoryczny ajent rządu rosyjskiego, Grzegorz Kupczanko. Był czas, kiedy ów Kupczanko drukował sporo artykułów w dzienniku K. H. Wolfa, artykułów, ziejących jadem do wszystkiego, co polskie, lub popierających politykę rosyjską na rozmaitych punktach kuli ziemskiej. Pod owe czasy Wolf dobrze sobie zdawał sprawę, że współpracownictwo Kupczanki będzie dla wszechniemieckiego organu politycznie kompromitującem. Nigdy bowiem nie wymienił jego nazwiska jako współpracownika, nigdy nie pozwolił Kupczance podpisać się pełnem nazwiskiem. Dopiero po śmierci Kupczanki „Ostdeutsche Rundschau" w roku bieżącym wystąpiła z nekrologiem, w którym przyznała się do pomieszczania jego artykułów.

Współpracownictwo Kupczanki rzuca na „Ostdeutsche Rundschau" cień daleko silniejszy, niż wszystkie opowiadania o 30.000 rubli rocznej zapomogi. O Kupczance bowiem wiedziano, że jest ajentem i szpiegiem; że każde słowo, przez niego napisane, jest zapłacone poza granicami Austrji i służy do celów prowokacyjnych; że nikt z dziennikarzy szanujących się z nim nie obcuje. Wiedział o tem i sam Wolf. Musiał przeto mieć jakiś interes specjalny w tem, iż pozwalał na współpracownictwo ajenta o bardzo brudnej konduicie. A jeżeli nawet robił to przez nienawiść do Polaków, to w każdym razie dopuścił dobrowolnie, że jego gazetę zaczęto podejrzywać o stosunki z Rosją, o stosunki natury nieczystej.

Strejki rolne i żydzi.

Z powodu broszurki pana Stanisława Żeleńskiego p. t. „Jeszcze o bezrobociu rolnem we wschodniej Galicji w lecie 1902 r," przesyła nam hr. Moszyński następujące pismo:

Broszurkę swoją zaczyna Szanowny Autor od skonstatowania faktu, że robotnik rolny na Rusi halickiej ma w czasie żniw wyborne wynagrodzenie, o czem zresztą nie może nikt wątpić, kto wie, jaką wartość przedstawia 10 snop. To też od pierwszej chwili wszystkie konserwatywne gazety galicyjskie zwracały na fakt ten uwagę swoich czytelników. Tak np. twierdził w N-rze 175 „Przeglądu" z 31 lipca p. A. Strz., że winne są za strajki „nie stosunki ekonomiczne, bo chłop w żniwa względnie ma dobre zarobki"; w N-rze 177 „Czasu" zaś z 4 sierpnia br. dowodził cyframi jeden z galicyj-

skich ziemian, że żniwo na Śląsku i w Czechach o wiele jest tańszem jak w Galicji.

Lenistwo „robotnika wschodnio-galicyjskiego — zdaniem p. Żeleńskiego — „dałoby się znacznie poprawić przez"... zaprowadzenie robót wydziałowych" (str. 7).

Zdaniu temu można tylko przyklasnąć, ale właśnie dla tego nie wiem, czy słusznie przypisuje szanowny Autor trzymanie się zbioru za snop „jedynie wytrwałości większych właścicieli lub dzierżawców tamtejszych, przy przestarzałych, przyjętych zwyczajach, praktykowanej od dziada pradziada niedołężnej rutynie?" (str! 4).

Rutyna ta bowiem polega właśnie na robocie akordowej i to robocie tego rodzaju, że wysokość zarobku robotnika zależy nie tylko od wytężonej pracy, ale także od dbałości jego, by robotę wykonać dobrze i we właściwym czasie. Jeżeli więc ta przestarzała rutyna utrzymuje się uporczywie nie tylko u osiadłej od wieków na Podolu szlachty, ale także u dzierżawców Żydów, umiejących dobrze obliczać swoją korzyść i dopiero w najnowszych czasach rzucających się do rolnictwa, to jest to prawdopodobnie dowodem, że dla przełamania lenistwa chłopa ruskiego potrzeba właśnie tego bodźca zyskania jak najwięcej i z pogodą zebranych snopów. Co prawda znam dobrych gospodarzy nawet w Królestwie polskiem, którzy potraw zawsze koszą za 4-tą kopę, i utrzymują, że w ten sposób robocizna ich nic nie kosztuje, ta czwarta kopa bowiem przybywa przez staranną i rzeźką kośbę pótrawiu. Pomimo więc korzyści, jakie w teorji przedstawia akordowa robota za pieniądze, wątpię, by zważywszy naturę chłopa ruskiego, udało się tak łatwo porzucić na Podolu zwyczaj zbioru za snop. Zresztą są to kwestje, nad którymi można zastanowiać się i rozprawiać, ale których nin można rozstrzygać z za autorskiego stolika. Absolutnie jednak pewną jest dla mnie rzeczą, że Szanowny Autor okazał nieznajomość istotnego stanu rzeczy na Rusi, twierdząc, że chłop tamtejszy ogólnie mówiąc nie jest i nie może być wyzyskiwany przez właścicieli większych majątków. Bo chociaż zgodzę się z Szanownym Autorem, że w dzisiejszych czasach jest prawie niemożliwym wyzysk bezpośredni, t. j. polegający na obniżaniu nieproporcjonalnem zapłaty do wykonanej pracy, i chociaż nie przypuszczam go nawet w majątkach lub dzierżawach żydowskich, to jednak nie przestanę twierdzić, że każde oddanie majątku Żydowi w dzierżawę, jest poprostu wyzyskiem chłopa za pośrednictwem Żyda.

Jeżeli bowiem żyd daje z majątku kilka złr. czynszu dzierżawnego więcej, aniżeli sam właściciel mógłby wygospodarować, to nadwyżka ta, pomnożona zyskiem żyda dzierżawcy nie jest bynajmniej owocem żydowskiej genjalności rolniczej, ale jest wynikiem operacji żydowskiej prowadzonej pomiędzy ludem, a opierającej swoje powodzenie na jego słabościach lub głupocie, operacji, czepiającej się każdego cielęcia przychowanego przez chłopa, każdego jaja, każdej kury lub gęsi, które zabezcen potrafi nabyć w chwili sposobnej, lub wyłudzić w procencie od udzielonego mu kredytu. Tak to wygląda w praktyce ta „cenna dla kraju zapobiegliwość żydowska" przed którą czołem bije pan Stanisław Szczepanowski w swojej „Nędzy w Galicji", twierdząc, że na tem polu „żydzi znakomite usługi oddają całemu krajowi" i unosząc się nad tem: „że takie drobnostki jak pierze, szczecina i jaja przysparzają rocznie naszemu wywozowi kwotę może 15 miljonów złr." (str. 147).

A gdy dodamy do tego powtarzające się licytowania propinacji przez ziemskich właścicieli na to tylko, by ją z zyskiem żydowi odstąpić, to musimy przyznać, że nie ma realnej podstawy twierdzenie szanownego autora, iż „propinacja nie jest już w ręku szlachty" i że „pozostaje zatem chyba wyzysk w dziedzinie najmów".

Kilka dni temu cały kraj oddawał hołd panu Ludwikowi Górskiemu za 60-letnią jego pracę na roli i za wskazanie ziemianom obowiązków ciężących na większej własności względem ludu wiejskiego. Chyba najlepszym wyrazem tego hołdu będzie pamięć za to, że kto zapomina o tych obowązkach, kto nad tem tylko przemyśliwa, jak w łatwy sposób dojść do pieniędzy i jak je przepuścić, kto nie chce o tem pamiętać, że z ludem wiejskim łączą nas nietylko węzły narodowe ale także węzły chrześcijańskich obowiązków, kto usuwając się od tych obowiązków oddaje majątek i chłopa na żydowski wyzysk ten jest już przez to samo wyzyskiwaczem ludu, bo korzystając z jego pracy i znoju nie oddaje mu wzamian dobrodziejstw moralności i cywilizacji chrześcijańskiej. A jeżeli szanowny autor boleje słusznie nad stratami ekonomicznemi, wynikającemi ze szkód i kradzieży (str. 11), to niech nie zapomina o tem, że muszą się one rozpanaszać tam, gdzie dwór nie poczuwa się do umoralniającego na lud wpływu. To też żadne sofizmata o wolnej konkurencji pracy i t. p. nie odwrócą zgrozy faktu, że większość szlachty na Rusi halickiej żyje bez żadnych wyższych aspiracji, a oddając się zmaterjalizowaniu i egoistycznej deprawacji, sprzedaje żydom za wygórowany czynsz dzierżawny społeczne swoje stanowisko. Dopokąd z tej zakały nieotrząśnie się nasze ziemiaństwo podolskie, dopokąd nie wyda z siebie pokolenia zdolnego do chrześcijańskiej pracy, i do poświęcenia dla dobra ludu, dotąd nie może być mowy o uzdrowieniu stosunków polsko-ruskich, bo zdrowie społeczne nie zawisło ani od żandarma, ani od kolonizacji, ani od agitacji wyborczej, ale od wspólnej chrześcijańskiej pracy szlachty, duchowieństwa i ludu wiejskiego.

Nie przestanę powtarzać, że kwestja rusko-polska tylko na polu społecznem i chrześcijańskiem da się rozwiązać i na dobre skierować tory.

Jerzy Moszyński.

Pomoc narodowa.

Otrzymujemy następujące pismo:

Związek pomocy narodowej z siedzibą w Krakowie ukonstytuowany w czerwcu r. b. wziął sobie za zadanie niesienie pomocy materjalnej osobom, zmuszonym, wskutek prześladowania narodowościowego, do emigrowania z zaboru rosyjskiego, lub pruskiego, a szukającym zarobku lub możności dobrego kształcenia się.

Wobec paromiesięcznego zaledwie istnienia, nie mógł Z. P. N. rozwinąć jeszcze silniejszej działalności, choćby w części odpowiadającej istotnym potrzebom społeczeństwa naszego pod tym względem. Niemniej jednak przyczynił się on nieco do ulżenia losu rodakom, którzy, uchodząc przed prześladowaniem narodowem, potrzebują nieraz nietylko chwilowej pomocy, lecz i opieki.

W każdym zaś razie dotychczasowa działalność Z. P. N. składa oczywisty już dowód, jak bardzo założenie Z. P. N. było na czasie, jak bardzo instytucja taka jest potrzebna.

Niestety, w samym początku swego istnienia, spotkał się Z. P. N. z trudnościami, które już zniszczyły u nas niejedną pożyteczną instytucję. Z kilku naraz stron starano się podsunąć Z. P. N. jakieś cele partyjne czy polityczne, przypisując mu w prasie charakter, jakiego nie ma i mieć nie może. — Z. P. N. jest wyłącznie obywatelską, narodową instytucją. — Mamy nadzieję, że obecne i następne sprawozdanie Z. P. N. położą raz na zawsze kres tym nieuzasadnionym insynuacjom, przynoszącym przedewszystkiem szkodę rodakom, potrzebującym pomocy od społeczeństwa naszego.

Towarzystwo w dniu 1 listopada liczy członków 261.

Przychód Towarzystwa wyniósł za czas od 1 stycznia do 1 listopada 814 kor. 47 hal.

Z tych 100 koron od p. Z. Kirkorowej członka założyciela, 50 koron od prof. Jordana, członka dożywotniego, 42 koron 86 halerzy, od p. Marji Konopnickiej, członka dożywotniego, 40 koron od p. Swiszczewskiego, członka dożywotniego, 40 koron od p. W. Klejberga, 65 koron 89 hal. od komitetu Grunwaldzkiego z Żegiestowa, 475 koron 71 hal. wkładki członków, oraz pomniejsze jednorazowe datki.

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

III (Ciąg dalszy).

— Szkoda więc, żeśmy tego wczoraj nie zrobili...

— Ja mówiłem, ale wielmożny dziedzic nie chciał... zresztą po co chodzić jeszcze do hypoteki, kiedy cały wypis był już w ręku — powiedział Sieradz z pewnem zniecierpliwieniem.

Żądanie Zahorskiego zaniepokoiło go; cała robota, cały majstersztyk oszukańczy, przygotowany w ciągu dwumiesięcznych zabiegów, mógłby się obrócić w niwecz.

Na szczęście, dla Sieradza, w tej chwili dependent podszedł do nich i powiedział:

— Pan rejent prosi panów do odczytania aktu.

Zahorski machinalnie postąpił naprzód, a za nim Brzuszkiewicz i Sieradz.

Nie było już czasu do namysłu i do wahania się, na zapytanie też rejenta, czy stan hypoteki jest wiadomy, Zahorski i Brzuszkiewicz odpowiedzieli jednogłośnie:

— Tak.

Sieradz odetchnął rozkosznie i wsunął Brzuszkiewiczowi niewielką paczkę.

Było w niej dziesięć tysięcy rubli.

Odczytanie aktu i wręczenie waluty w gotowiźnie było już tylko kwestją kilku minut.

Formie prawnej stało się zadość.

W ten sposób Zahorski stał się właścicielem sumy hypotecznej 30.000 rubli, za które nikt nie dałby i 100 rubli.

Od tej chwili nie widział już później Brzuszkiewicza na oczy, w jego bowiem prawa, jako wierzyciela 40000 rubli sumy, zahypotekowanej na nowo budowany dom Zahorskiego wszedł pan Szaja Lukrec, młody, lecz wielce już obiecujący lichwiarz, zięć Sieradza.

O tem jednak Zahorski dowiedział się znacznie później, bo dopiero za kilka miesięcy.

X.

Mylił się Aron Grünbaum przypuszczając, że Liebkind nie bardzo twardo stoi w swych interesach i że bliskim jest czas, gdy będzie zmuszony albo uciekać, albo też dobrze pochować swe kapitały.

Przypuszczenia te opierał na tym fakcie, że chociaż Liebkind był właścicielem kilkunastu dużych domów w Warszawie i placów na Pradze, a również i za rogatkami miejskiemi, to jednak wszystkie te nieruchomości były tak niesłychanie obdłużone, że w razie likwidacji interesów i sprzedaży domów na licytacji zabrakłoby przynajmniej miljona rubli na zaspokojenie wierzycieli.

Liebkind rozumiał to doskonale i dlatego w pierwszych chwilach przesilenia w ruchu budowlanym i popłochu na rynku pieniężnym, postanowił wycofać się jak najprędzej z interesów i zgromadziwszy gotówkę, ukryć ją tak dobrze, żeby najsprytniejszy komornik nie mógł się do niej dobrać.

W tym celu zaczął ściągać swe kapitały z banków prywatnych, a również sprzedawać, ze stratą nawet, sumy hypoteczne, które miał poumieszczane na dobrych „numerach".

W ten sposób odstąpił Grünbaumowi część wierzytelności na domach Molskiego, a również i wiele innych jeszcze sum mniejszych, na które znalazł kupców.

Zgromadził więc, dzięki temu, parękroć sto tysięcy rubli gotówki, która mogłaby mu wystarczyć na spokojną egzystencję po za granicami kraju, w razie, gdyby grozić mu miał jaki zatarg z kodeksem karnym.

Pan Liebkind jednak był niezmiernie przywiązany do Warszawy, a jako dobry obywatel kraju, nie chciał go opuszczać na zawsze, a nawet na czas dłuższy, dla tego więc postanowił tak pokierować swe sprawy finansowe, żeby uniknąć wszelkich nieprzyjemności, które mogłyby mu przeszkodzić do spokojnego spożywania owoców swej pracy i do rozwinięcia na innem polu działalności społecznej swego rozumu, energji i sprytu, które pozwoliły mu w ciągu lat dziesięciu stworzyć z niczego półmiljonową blisko fortunę.

Uczyniwszy takie postanowienie, pan Liebkind zakrzątnął się około regulacji swych interesów, a w pierwszym rzędzie rozpoczął starania, mające na celu sprzedać domów z wolnej ręki, przedtem, nim wystawione zostaną one na przymusową licytację.

Nie było jednak rzeczą łatwą znaleść nabywców na domy obdłużone od fundamentów aż do kominów, gdzie suma długów hypotecznych przenosiła dwa i trzy razy wartość nieruchomości.

A jednak sprzedać trzeba było koniecznie, od tego bowiem zależało osobiste bezpieczeństwo Liebkinda i jego kapitałów, z któremi musiałby się kryć przez całe życie, nie mogąc zaznać chwili spokoju i pełni słodyczy zasłużonego tak owocną pracą — wypoczynku.

Sprzedaż zaś przez licytację, na żądanie wierzycieli równałaby się ujawnieniu rozmaitych, genialnych wprawdzie, lecz nieco ryzykownych operacyj finansowych, które mogłyby nietylko stać się przyczyną do uznania go za bankruta, lecz i do narażenia na odpowiedzialność kryminalną, a to tembardziej, że łączność tej operacji wskazywałaby wyraźnie na złą wolę Liebkinda.

Prócz tego jednak okazałoby się, że na wszystkich domach Liebkinda spaśćby musiało z hypoteki przeszło miljon rubli, podzielony między paruset wierzycieli, którzy nie daliby mu nigdy spokoju, ciągając po sądach, grożąc więzieniem za długi i t. p. następstwami.

Tego pan Dawid Liebkind chciał uniknąć i dla tego postanowił domy sprzedać; w tym celu rozpuścił całą sforę „swoich ludzi" czyli faktorów, których zadaniem było znaleźć odpowiednich nabywców.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozchód ten wyniósł:

Pierwsze koszta administracyjne i sekretarjatu przed założeniem Związku	34 k. 80 h.
Stemple i portorja, oraz litografowanie statutu	31 k. 3 h.
Druk statutu list, odezw, kart wyborczych księgi głównej i księgi członków	114 k.
Wydatki sekretarjatu	30 k.
Wydatki buchaltera	3 k. 80 h.
Umeblowanie lokalu	70 koron.
Razem	283 k. 63 h.

Zapomóg i pożyczek wydała kasa w sumie 643 koron 63 halerzy.

Razem koszta administracji i pożyczek wynosi 643 kor. 63 hal.

Pozostaje w kasie (814 k. 47 h. — 643 k. 63 hal.) = 170 koron 84 hal.

Z ogólnej sumy zapomóg i pożyczek udzielono:

100 kor. czworga dzieciom unitki Anny Własiuk, o losach której w swoim czasie pisma zawiadomiły szerszą publiczność. Dwoje młodszych dzieci ma za staraniem jednego członka wydziału przyszłość zapewnioną, wzięte bowiem zostały przez dwie zacne rodziny na wychowanie; najstarszy umieszczony został w drukarni, a czwarte jest umieszczone w szkole p. Strzałkowskiej i rzeczą Towarzystwa pozostaje tymczasem tylko dostarczanie mu odzieży i opieki w czasie choroby. 60 koron pożyczki udzielono uczniowi, wydalonemu z gimnazjum ruskiego (za kółko polskie samokształcenia się wśród kolegów) i przymusowemu emigrantowi z zaboru rosyjskiego. — 100 koron pożyczki p. T., poddanej pruskiej, wydalonej wraz z mężem z Królestwa. 50 koron p. p. byłemu Sybirakowi, emigrantowi. 10 k. p. B. rzemieślnikowi-emigrantowi na bilet do Lwowa, gdzie miał przyobiecaną robotę.

40 koron p. S. z poznańskiego—nauczycielowi wydalonemu z Warszawy i etapem odstawionemu do granicy za niedozwolone uczenie. Po za tem buchalter, Polak, mąż unitki, ojciec kilkorga dzieci, zmuszony prześladowaniem religijnem do opuszczenia Królestwa, zwracał się do Z. P. N. z prośbą o posadę i takową otrzymał za poręczeniem jednego z członków wydziału. Matka-unitka zbiegła wraz z dziećmi z zaboru rosyjskiego, udawała się do Z. P. N. z prośbą o opiekę prawną. w razie gdyby kwestjonowano legalność jej pobytu w Galicji i opiekę tę ma zapewnioną bezpłatnie. Zdaje nam się, że Związek w swej dotychczasowej działalności odpowiadał zupełnie swemu celowi, zwracamy się więc do ogółu, by nadal popierać go chciał goręcej, niż to do dziś miało miejsce, bo zgłaszających się i potrzebujących pomocy rodaków nie brak, a funduszy łatwo zabraknąć może.

Zapisywać się na członka (4 korony rocznie płaci członek zwyczajny, 40 koron jednorazowo członek dożywotni, 100 koron członek-założyciel) oraz składać datki na cele Związku prosimy u przewodniczących lub w biurze Zarządu głównego Związku, Podzamcze 10, od 3 do 4, tamże należy się zgłaszać z podaniami oraz po wszelkie informacje.

Za wydział: Przewodnicząca Aleksandra Ulanowska, Garncarska 15.; Wice-przewodniczące: Zofja Kirkorowa, Graniczna 5.; Marja Siedlecka, Szpitalna 7.; Skarbnik: Dr Juljan Gertler, adwokat krajowy, Podzamcze 10.; Buchalter: Marjan Zaruski, Smoleńska 22.; Sekretarz: L. Grabska, Siemiradzkiego 13.

Wyższe szkoły wydziałowe.

1. W ostatnich dziesiątkach lat zdziałano u nas wiele na polu oświaty i około rozwoju przemysłu. Mamy szkoły ludowe różnej kategorji, odpowiadające potrzebom ludności miejskiej i małomiejskiej, mamy szkoły kształcące młodzież w różnych gałęziach rzemiosł a nawet przygotowujące ją do specjalnych zawodów z kierunkiem artystycznym. Do takich należą: państwowe szkoły przemysłowe, obejmujące wyższą szkołę przemysłową, szkołę dla majstrów, szkołę wieczorną, rozmaite fachowe kursa i fachowe szkoły przemysłowe.

Szkół tego rodzaju i w tym kierunku rozwijających się jest jednak za mało.

Dziś przy wzroście potrzeb do życia i zwiększającej się z każdym rokiem ludności, kiedy trzeba ciągle wyszukiwać nowe źródła pracy i dochodów, szczególnie dla warstw ludzi w większych miastach, gdzie są ogniska handlu, przemysłu i zawodowych zatrudnień, powinniśmy mieć takie szkoły, któreby odpowiadały potrzebom tej ludności a przysposabiały i przygotowywały młodzież do zawodów praktycznych. Przyznajemy, że zakładanie i utrzymanie takich szkół wymaga wielkich wkładów i że kraj nasz, którym wstrząsały polityczne burze i przewroty nie mógł wznieść się jeszcze do dobrobytu i pod tym względem dorównać innym krajom. Jednakowoż trzeba dążyć stopniowo naprzód i pamiętać, że tylko pracą około rozwoju przemysłu w różnych kierunkach kraj nasz do dobrobytu dojść może.

Chcąc osiągnąć ten cel, trzeba, jak wspomnieliśmy, zakładać szkoły, których utrzymanie wymagałoby skromniejszych funduszów, a z którychby wychodziła młodzież inteligentna do handlu, kupiectwa, przemysłu i do wszelkich urzędów administracyjnych usposobiona. Takimi zakładami byłyby najodpowiedniejsze w mniejszych miastach szkoły trzyklasowe wydziałowe, a w większych miastach, jak Tarnów, Stanisławów, Przemyśl, Rzeszów, Tarnopol, szkoły wydziałowe sześcioklasowe.

Celem tych szkół sześcioklasowych byłoby oprócz rozbudzenia zamiłowania do zawodów praktycznych, handlowych i przemysłowych, przygotowanie młodzieży do wszystkich urzędów administracyjnych tak publicznych, jakoteż prywatnych. Obecnie każdy prawie uczeń w większych miastach po ukończeniu szkoły ludowej udaje się do gimnazjum. Gdyby jednak były takie szkoły sześcioklasowe, w którychby młodzieniec nabył wiadomości z dziedziny przemysłu i handlu, gdyby mógł wykształcić się gruntownie w języku ojczystym, w historji i geografji i gdyby na podstawie tych wiadomości o rozszerzonym zakresie mógł prędzej i tańszym kosztem zdobyć sobie stanowisko w świecie społecznym, wtedy wstępowałaby chętnie wielka liczba uczniów do takich szkół, a w gimnazjach skutkiem tego nie byłoby przepełnienia. Nie każdy zresztą ojciec może utrzymać syna przez ośm i więcej lat w gimnazjum i na uniwersytecie i nie każdy chłopiec ma zamiłowanie do łaciny i greki; to też z tego powodu wielu uczniów opuszcza w pierwszych latach zakład szkolny i marnuje młode lata. Mamy wprawdzie oprócz gimnazjów szkoły realne i seminarja nauczycielskie, ale pierwsze otwierają młodzieży drogę na politechnikę a drugie przygotowują ją do stanu nauczycielskiego. Trzeba nam więc jeszcze takich szkół, któreby dały młodzieży wykształcenie wyższe i usposobiały ją zaraz do uzyskania pewnego stanowiska.

O braku takich szkół odzywają się od lat wielu poważne głosy pedagogów i mężów nauki, nawołujących do zastanowienia się nad tą tak ważną kwestją. W sesji wiosennej roku 1900 Sejm wystąpił nawet z konkretnym wnioskiem zakładania szkół sześcioklasowych wydziałowych, wychodząc z założenia, że obecne szkoły trzy-

Z wystawy „Salonu“.

(Dokończenie.)

V.

W dużej sali uderzają nas przedewszystkiem wyborne portrety Krzyształowicza. Należy się za nie szczere powinszowanie temu artyście. Portret własny bardzo dobry i malowany bardzo umiejętnie. Doskonale wychodzi twarz. Ręka, wogóle jedna z największych trudności w malarstwie, namalowana wybornie i sumiennie. Doskonałym jest również „portret damy“. Figura wychodzi tu z tła lepiej, niż w portrecie własnym. Głowa i strój są wprost świetne. Jakiś mankament jest w dolnej części figury.

Pan Krzesz dał nam tym razem istotnie piękny kobiecy portret. Musiał go kosztować bardzo wiele pracy, ale osiągnięty rezultat opłacił trudy. Ślicznie zwłaszcza wydobyty jest przez bardzo subtelny światłocień, modelunek odsłoniętych ramion. Bardzo pięknie wypadła także suknia. Jest to wogóle jeden z najlepszych portretów tego artysty. W dwóch innych jeszcze obrazach p. Krzesza, najlepiej wypadły obydwie głowy męskie, co jeszcze raz świadczy o tem, że p. Krzesz jest przedewszystkiem i z powołania portrecistą.

Portret p. Mutermilchowej odznacza się bardzo ponętnym sposobem kładzenia, a właściwie rozcierania farby. Portret p. Weissa jest mniej udanym od innych prac tego artysty. Figura kobieca wypadła na nim stosunkowo lepiej, niż chłopiec.

W sali narożnej stajemy przed portretem Żmurki. Jest to bardzo dobry portret. Żmurko nie jest ani trochę modernistą i dlatego trzeba się pogodzić z jego niedzisiejszym „sposobem“ malowania. W tym „sposobie“ portret jest malowany z wielką maestrią i czyni wrażenie duże. W drugim obrazie tego samego artysty „Laudemus feminam“, adorowana kobieta wypadła, jakby przez ironję, z pośród postaci obrazu najgorzej. Adorujący mężczyźni, nieco zanadto stłoczeni, namalowani są o wiele lepiej od niej. Cały obraz tchnie trochę staremi Włochami, co zresztą nic mu nie ujmuje.

Portret prof. M., przez Tadeusza Rychtera, ma wszystkie cechy prawdy i podobieństwa, tylko przecież jest zanadto, jak powiada Grabiec o Goplanie: „z mgły i galarety“. Główka kobiety p. Brylla jest wystudjowana pracowicie i aż za gładka i lśniąca, jak kolorowana fotografja.

Omówiwszy obrazy, przejdźmy do rzeźb „Salonu“.

Tablica pamiątkowa dla ś. p. Juljusza Kossaka Tadeusza Błotnickiego ma wiele zalet. Nie jest przeładowana szczegółami, a głowa artysty w medaljonie odznacza się podobieństwem. Figura ułana jest bardzo szczęśliwa w pomyśle i wykonaniu.

Pan H. Glicenstein ma na wystawie bardzo wiele rzeźb, z których „Płaczący Orfeusz“ jest kompozycją największą. Pojęty w ogólnych linjach szlachetnie, klasycznie. Nie potrzebnie tylko lewa ręka założona jest na ramię w sposób, który wytwarza ruch zanadto sztuczny i skombinowany. Modelunek ciała nie jest wszędzie wolny od zarzutu. Stwierdzić też należy, że właściwie pojęcie i wyobrażenie płaczącego Orfeusza nie znajduje dostatecznego wyrazu w tej rzeźbie, która czyni przedewszystkiem wrażenie akademickiego aktu. Inne rzeczy tego samego artysty, są wszystkie bardzo poprawne, a Circe skomponowana nader wdzięcznie. Na osobną uwagę zasługują cztery plakiety brązowe, które mają figury bardzo dobre, pełne życia i ruchu.

Brązowa rzeźba Juljana Karłowskiego „Nad głębią“ ma dobrą linję. Zdaje się, że rzeźba jest pojęta impresjonistycznie t. zn., że artysta nie kładł nacisku na szczegóły, jakgdyby spłukane falą. Ale skąd się biorą w takim razie niektóre zupełnie twarde modelunki w ramionach?

Gips Henryka Kossowskiego „Dzieciom wrzesińskim“ jest bardzo ładnie skomponowany. Rzeźba ta w koncepcji i w linjach jest jakby parafrazą fragmentu z Laokoona. Posiada jednak wady anatomiczne. Wyciągnięta noga chłopca jest za długa i nie wymodelowana należycie. „Myśl“, skupiona w sobie, jest trafnie pojęta i jest szczęśliwem rozwiązaniem problemu wynalezienia odpowiedniego symbolu dla pojęcia nawskróś abstrakcyjnego.

„Śpiący pies“ Madeyskiego to rzecz prześliczna. Przedewszystkiem już sama harmonja trzech barw kamienia, jakie się składają na całość, jest wielce wykwintna. A następnie sam pies, jest ślicznie wymodelowany. Żaden szczegół nie od staje twardo, modelunek jest miękki, a równocześnie bardzo prawdziwy. Przytem ogólne linje, w jakich ułożył się ten pies i charakterystyczne wyciągnięcie pyska są uchwycone doskonale. Szkoda, że ten sam pies, tam, na Wawelu, na poważnym i pięknym sarkofagu Jadwigi nie przedstawia się równie korzystnie.

P. Madeyski jest wielkim artystą. Biust Gierymskiego jeszcze raz i bardzo wymownie o tem świadczy. Jaki szlachetny i czysty modelunek tej głowy, jaka pewna wszędzie linja, przy bogactwie wszystkich wydobytych szczegółów. Biust Gierymskiego, to dzieło pierwszorzędne.

W portrecie jeźdźca, Jana Raszki, jeździec siedzi dobrze i koń byłby bez zarzutu, gdyby nie pewne niedokładności w szyji.

Teodor Rygier ma oprócz dobrej „Młodej Rzymianki“ (brąz), „Portret panicza“, medaljon w majolice. Głowa rzeźbiona dobrze, wzrok bardzo dobry, cóż, kiedy wszystko psuje fatalna harmonja białej majoliki i złota. Medaljon ma charakter dekoracyjny.

Nie objęta katalogiem mała plakieta brązowa, Ignacego Łopieńskiego (u wejścia do sali z „Łodziami“ Małachowskiego) odznacza się bardzo dobrym i subtelnym modelunkiem.

Stefan Fuchs.

klasowe wydziałowe, istniejące po większych miastach, mają być podstawą tychże i przez uzupełnienie ich trzema latami nauki tworzyć z niemi nierozerwalną całość. Nadto Sejm wezwał rząd do przedłożenia projektu ustawy o tych szkołach wydziałowych i uchwalił zarazem zasady, na których się one mają opierać. Wnet też wyszedł z Rady szkolnej krajowej projekt planu normalnego dla trzech klas wyższych, obejmującego przedmioty naukowe i ilość godzin szkolnych i plan ten w licznych odbitkach otrzymały wszystkie dyrekcje obecnych trzyklasowych szkół wydziałowych, w celu wydania o nim opinji.

Według tego projektu plan nauki dla obecnych trzech klas wydziałowych ma pozostać ten sam a dla trzech nowo utworzyć się mających klas ma obejmować naukę języków, historji i geografji handlowej, stylistyki o znacznie rozszerzonym zakresie, dalej nauki przyrodnicze, buchalterję, rachunkowość kupiecką i inne przedmioty. W tegorocznej sesji sejmowej komisja szkolna znowu poruszyła tę ważną sprawę, wyrażając życzenie, aby Rada Sz. kr. nie spuszczała jej z oka i w najbliższej sesji sejmowej zakomunikowała stan, w jakim się ona znajduje.

Jako głos opinji publicznej poruszamy ją znowu z obowiązku dziennikarskiego, wiedząc, że zakładanie takich szkół po większych miastach przyniesie korzyści. Dzisiaj bowiem przy tak zwiększającej się pracy w urzędach administracyjnych, przy pocztach i telegrafach, kolejach, sądach, bankach, tow. zaliczkowych, kasach oszczędności i urzędach gminnych potrzeba właśnie młodych sił, któreby na tych urzędach po odbyciu praktyki wymogom odpowiedzieć mogły. Obecnie siły takie rekrutują się z wysłużonych podoficerów, a często z niedoszłych uczniów szkół średnich, którym brak dostatecznych, a zaokrąglonych wiadomości. Uczeń zaś, który ukończy wyższą szkołę wydziałową i znajdzie zajęcie w wyżej wymienionych urzędach, szybko zorjentuje się w przydzielonej mu pracy i zjedna sobie zaufanie przełożonych. Nadto, gdyby to sprawy nie utrudniło, należałoby pójść za głosami mężów poważnych i mających w kraju zaufanie, którzy domagają się, aby szkoły te miały charakter więcej praktyczny — przemysłowy, co zresztą łatwo osiągnąć przez rozszerzenie tylko nieco planu nauki przez Radę Sz. kr. projektowanego i przez wprowadzenie nauki rysunków.

Życie domowe Leona XIII.

Współpracownik rzymskiego dwutygodnika „Vox urbis", wychodzącego w języku łacińskim, w następujący sposób przedstawia codzienny tryb życia Ojca św.:

Około północy zmniejsza się ruch w całem mieście, a w pobliżu Bazyliki watykańskiej nikogo już prawie nie widać. Wszystko dokoła głuche i nieme; tylko szmer fontan przerywa ciszę olbrzymiego placu. Szwajcar, odźwierny, zamknął już bramy świętego pałacu i zasunąwszy szczelnie wrzeciądze, w milczeniu stoi wewnątrz na straży. Wszystkie okna już ciemne, tylko jedno na górnem piętrze rozbłyska jeszcze światłem. To pokój Papieża. Najwierniejszy sługa, pozostający od lat wielu w służbie, odszedł już, aby się udać na spoczynek. Starzec, podeszły wiekiem, przodujący we wszystkich cnotach, siedzi sam w pokoju, gdzie zwykł oddawać się pracy i długo w noc pisać. Skrzętnie zbiera ostatnie, własnoręcznie zapisane karty i zamyka do szafy, której klucze w dzień i noc chowa przy sobie. Nad czem pracował? Przeważną część nocnej jego pracy stanowiły sprawy całego świata katolickiego; codziennie czekają one na niego, a sędziwy kapłan rozstrzyga je mądrze i sprawiedliwie. Potem, jak gdyby dla pokrzepienia umysłu, pisze utwory poetyczne, lub starannie opracowuje dawniej napisane.

Już załatwił wszystko, co było obowiązkiem kapłana i troską najwyższego Pasterza; już złożył daninę nauce i wiedzy — teraz starzec, którego skinienia słuchają krańce ziemi, postanowił wzmocnić ciało snem i wypoczynkiem. Udaje się do sypialni i tam, jak dziecko, zanosi do Boga modły, które matka wszczepiła w jego serce, a które przechował trwale w swej duszy, czy to, gdy jako młodzieniec kształcił się w naukach, czy gdy jako kapłan modlił się za ludem, czy wreszcie jako legat i biskup załatwiał sprawy publiczne i kierował owczarnią. Gorące łzy toczą się po starczych policzkach, ręce wyciągają się błagalnie ku niebu. Następnie powstaje, idzie wolno ku oknu, skąd otwiera się szeroki widok na miasto, snem opowite; teraz podnosi świętą prawicę, bardziej drżącą z powodu wzruszenia, niż z powodu sędziwego wieku — błogosławi wybranemu, uśpionemu miastu.

Dzwony spiżowe ogłaszają siódmą godzinę. Potężne dzwony huczą z Bazyliki watykańskiej, z mniejszych świątyń dźwięczą srebrne dzwonki. Zaufany pokojowiec już czeka przed drzwiami i gdy Papież otwiera drzwi wewnętrzne, on równocześnie otwiera zewnętrzne. Pomaga Ojcu św. przy ubieraniu się, poczem Papież, ubrany w białą togę, z pięknym krzyżem, ozdobionym drogimi kamieniami, na piersiach, przewieszonym na złotym łańcuchu, przechodzi powoli z pomocą służącego do najbliższej kaplicy.

Przed ołtarzem upada na kolana i odmawia zwykłe modlitwy przed Mszą św. Następnie na skinienie Papieża zbliżają się trzej szambelanowie, którzy wdziewają na niego uroczyste szaty mszalne. Podczas gdy odprawia Mszę św., jaka powaga w jego głosie i ruchach; jaka słodycz w mowie. Ci, którzy raz widzieli go przy ołtarzu, nie potrafią nigdy tego wrażenia zapomnieć.

Dopełniwszy świętego obrządku i zdjąwszy pontyfikalne szaty, schodzi z najwyższych stopni ołtarza; uklęka i modli się dalej, podczas gdy inny kapłan Mszę św. odprawia. Z piersi jego wyrywają się nieraz westchnienia, których nie może powstrzymać, jak gdyby sam czuł i obawiał się tego brzemienia, które spoczywa na jego barkach i prosił Boga o siłę i cnotę, równą ciężarowi obowiązków, równą grożącym zewsząd atakom nieprzyjaciół. Złocone ściany odbrzmiewają westchnieniami, a zimny dreszcz przebiega słuchających i patrzących. Nigdy nie wydaje się takim, jak podczas tej modlitwy.

Z uderzeniem godziny dziewiątej Ojciec św. przechodzi do pokojów mieszkalnych, a skoro spożyje skromne śniadanie, zbliża się do niego kardynał, kierujący sprawami publicznemi i zdaje sprawę z rozmaitych wypadków dnia, poczem za porządkiem przychodzą inni przełożeni. Często też oczekują na niego wierni, przybywający licznie ze wszech stron. Wtedy Papież przyjmuje ich w sali bibljotecznej (większe audjencje odbywają się w „Aula Regia") i pochylony nad ogromnym stołem, przemawia do nich w krótkich słowach, a potem każdego z osobna wypytuje o kraj ojczysty, o imię i nazwisko, o stosunki, a wreszcie błogosławi. Jeżeli wśród obecnych znajdują się dzieci, pieści je, pamiętny słów Zbawiciela: „Pozwólcie maluczkim przyjść do mnie!" Trudno uwierzyć, jak wielką pamięcią Papież się odznacza, jak zachowuje wspomnienie ludzi i wypadków. Jeżeli kogoś raz widział, to poznaje go nawet po wielu latach, nazywa po imieniu i pamięta, zkąd pochodzi.

Załatwiwszy to wszystko, powraca do mieszkania i oddaje się codziennym zajęciom, pracując dalej nad sprawami, które przerwał późno w nocy. W sali, gdzie pracuje, niema zbytku ni okazałości: na ogromnym stole stoi zegar, kałamarz, leżą pióra, papier, rzadkie książki i tabakierka, napełniona najlepszą tabaką, którą Papież zażywa chwilami, aby podnieść umysł zmęczony i wyczerpany pracą.

Usiada więc Leon XIII przy stole i przegląda na nowo papiery, które zapisał ubiegłej nocy i nie przepuści ani jednego wiersza, ani jednego okresu, dopóki nie wygładzi go do ostatecznej doskonałości. Tak powstają owe wspaniałe encykliki. W południe Papież spożywa obiad nie obfity ni wystawny, bo składający się zwykle z jaj i masła. Po objedzie, jeśli pogoda na to pozwala, Papież udaje się do ogrodów watykańskich, albo do pałacyku zamiejskiego, który częścią zrestaurował, częścią sam zbudował. Tutaj obchodzi winnice, zasadzone z jego polecenia, ogród z różami herbacianemi, ogląda sidła, zastawione na ptaki, a wreszcie napawa się swobodnem i czystem powietrzem pól i gajów.

ZE ŚWIATA.

Zakłady przemysłowe Kruppa.— O zaziębieniu.— Wyrafinowana zemsta. — Minister w sabotach. — Balzac i 60.000 dębów polskich.

Zakłady przemysłowe Kruppa. Roczny dochód zmarłego przed kilku dniami Fryderyka Alfreda Kruppa, obliczono na 15 mil. marek, kapitały na 120 miljonów marek. Założycielem zakładów w Essen był dziad jego, Piotr Frykeryk Krupp, który w r. 1810 założył tę fabrykę. Udoskonalił ją i na właściwe tory wprowadził ojciec zmarłego Alfred, który zakupił w r. 1886 wielką stalownię Asthöwerá, oraz pokłady żelaza spiżowego w Hiszpanji. Fryderyk Krupp odziedziczył już na wielkie rozmiary prowadzoną fabrykę, która zatrudniała około 25.000 robotników, posiada własne koleje, urządzenia telegraficzue, 305 kotłów parowych, 500 maszyn. Zakłady Kruppa wyrabiają około 1200 ton surowego żelaza dziennie, a stolownia produkuje dziennie około 50 wagonów odpadków. Prócz fabryki w Essen należały do firmy Kruppa między innemi: warsztaty stalowe w Annen w Westfalji, warsztaty Grusona w Buckau, huty w Duisburgu, Neuwied, Engers i Rheinhauhensen, huta i fabryka maszyn w Sayn, 4 kopalnie węgla, przeszło 600 kopalń żelaza, kopalnie żelaza w Bilbao w Hiszpanji, rozmaite kamieniołomy, 3 parowce, zakład budowy okrętów i fabryka maszyn „Germanja" w Berlinie i Kolonji i t. d. Liczba robotników, zajętych w przedsiębiorstwach Kruppa, wynosiła 50.000.

W Essen tylko pracuje około 26.000 robotników. W fabryce esseńskiej było w r. 1895 w ruchu 458 maszyn parowych o sile 36.561 koni. Długość pasów transmisyjnych wynosiła 600 kilometrów. W r. 1895—96 zużyto przeszło miljon ton węgla i koksu. Do 1-go stycznia 1899 r. dostarczył Krupp państwom na całym świecie 38.478 dział. Wielkie sumy poświęcał zmarły na instytucje dobroczynne i humanitarne dla robotników: kasy chorych, kasy ubezpieczeń od wypadków, teatry, tanie a hygjeniczne mieszkania.

* * *

O zaziębieniu. „Blätter für Volksgesundheitspflege" zamieszczają artykuł o istocie zaziębienia z którego podajemy wyjątki: „Zaziębienie nie jest chorobą lecz słabością ciała, spowodowaną nadmiernem wydzielaniem ciepła. Jeżeli samoochrona ciała zmniejszy się np. przez wydzielanie nadmiernej ilości ciepła, to zarodki choroby w ciele naszem zaczynają się rozwijać. Z tego wynika, że zaziębienie spowodować może tyle różnych chorób, ile różnych organów zaziębieniem zostało dotkniętych. Przy zimnie zagrożone są: nos, szyja, kanał oddechowy i płuca, przy cieple zaś kiszki. Natura obdarzyła człowieka ochroną przed zaziębieniem, jest nią skóra. Przy cieple rozszerzają się tkanki skórne, napływa przez to więcej krwi, która powoduje parowanie wody, przez co ciało oziębia się. Przy zimnie ściągają się tkanki skórne, przez co odpływa krew do wnętrza, z tego więc powodu tylko nieznaczną ilość ciepła ciało chłonie powietrze. Należy zatem baczyć na to, aby tej naturalnej ochronie nie utrudniać działania. Nie trzeba się zatem wystawiać nagle na ciepło lub zimno, gdyż tkanki skórne nie mogą dość szybko działać. Dalej prawidłowe działanie skóry utrudnia się tem, jeżeli skóra jest albo za mało lub zanadto wrażliwa. Pierwsze jest skutkiem zanieczyszczenia skóry, drugie zaś skutkiem za częstych i za gorących kąpieli. Największa śmiertelność jaka panuje od października do maja, powodowana jest niedostatecznem myciem się i zaniechaniem kąpieli.

* * *

Wyrafinowana zemsta. W słynnym zakładzie szklanym Leviera w Paryżu pracował pewien anglik, nazwiskiem Brown, którego specjalnością było robienie rysunków na szkle zapomocą maszyny, wyrzucającej piasek. Córka Browna miała romans z pewnym hrabią francuskim, który ją uwiódł, a następnie najbrutalniej porzucił. Zawzięty Anglik postanowił się zemścić. W tym celu kazał córce sprowadzić hrabiego, niby to w celu zobaczenia go poraz ostatni, gdyż ona donosi uwiedziona, zmuszoną jest wyjechać z Francji na zawsze. Hrabia uszczęśliwiony, że w taki sposób pozbędzie się kłopotu i wyjdzie jako tako z niemiłej awantury, stawił się na żądanie. Tymczasem Brown sprowadził do swojego mieszkania maszynę do robienia rysunków, i postawił przy drzwiach dwóch tęgich drabów, którzy wchodzącego hrabiego powalili na ziemię, zakneblowali mu usta, następnie zaś nałożyli mu na czoło i oczy kauczukową opaskę z wyciętym na niej napisem „traitre". Potem skierowano na twarz nieszczęśliwego, strumień piasku granatowego z maszyny, a Anglik rozkazał córce osobiście kręcić korbą, która maszynę wprawiała w ruch. Po kilku sekundach uwolniono hrabiego i dozwolono mu iść, gdzie mu się podoba. Hrabia, dławiąc się z wściekłości, przybył do domu i spojrzał w lustro. Całą dolną część twarzy miał czarną od wciśniętego w skórę drobniutkiego pyłu, czoło tylko pozostało białe, ale na niem widniał napis czarnemi literami „zdrajca". Najsłynniejsi doktorowie paryscy nie mogli nic wymyśleć, aby usunąć skutki ohydnej zemsty Anglika. Hrabia wyjechał z Paryża do

sweich dóbr i i musiał zerwać z narzeczoną, na kilka tygodni przed ślubem.

* * *

Minister w sabotach, P. Olle Hanson, minister rolnictwa w Danji, pomimo swej wysokiej rangi pozostał tem, czem był poprzednio. W tych dniach można go było spotkać w bluzie i sabotach, idącego obok wozu, naładowanego węglem kamiennym, który nabył w mieście i prowadził do swej fermy w Ringstadt.

* * *

Balzac i 60.000 dębów polskich. Pod tym tytułem „Temps" paryski zamieścił świeżo notatkę, świadczącą o dużych zdolnościach praktycznych znakomitego powieściopisarza. Pewnego razu Balzac dowiedział się, iż zięć pani Hańskiej, hrabia Mniszech, pragnie sprzedać 60 000 sztuk dębów z dóbr swoich, Brody, położonych w Galicji. Balzac bardzo zainteresował się tą wiadomością i zapoznawszy się zgrubsza z całym interesem, zaproponował kuzynowi swemu, inżynierowi Surville, spółkę w celu nabycia i eksploatowania owych lasów. Surville jednak nie odważył się na to przedsięwzięcie, które zdaniem jego było bardzo niepewne. Tymczasem, jak widać z przytoczonych w dalszym ciągu przez „Temps" szczegółów, Balzac kalkulował doskonale. Przed kilkunastu laty majątek Brody nabyty został przez trzech kupców ze Lwowa za 800.000 złr. Po paru latach proponowano już za ten sam majątek 2,800.000 złr., a później nieco nabyło majątek dwóch kupców niemieckich za 3,600.000 złr. Dodać przytem należy, że majątek podnosił się tak znacznie w cenie pomimo jednoczesnego trzebienia owych lasów dębowych.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś Pierwsza Niedziela Adwentu, Justyny panny męczenniczki i Trojana; w poniedziałek Andrzeja Apostoła, Elegjusza biskupa i Natalji.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się dziś o godz. 7 minut 19, zachód przypada o godz. 3 minut 38, długość dnia godzin 8 minut 19.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Na targ w Podgorzu doprowadzono dnia 28 go listopada 1902 bydła rogatego sztuk 212, cieląt sztuk 128, nierogacizny sztuk 110. Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 62 kor. do 65 kor., średniej jakości od 56 kor. do 60 kor., cieląt od 76 kor. do 80 kor., trzody od 72 kor. do 76 k. za bawoły od — do — kor.

Grybów 27 listopada. (Krwawe wesele). We wsi Mystkowie w powiecie grybowskim odbywało się w domu Józefa Bomby wesele gospodarza Marcina Brzeskiego, 56-letniego wdowca, z młodą wdówką, gospodynią z Mystkowa.

Między zaproszonymi gośćmi weselnymi wkradli się do sali niezaproszeni parobczaki, z których także Wojciech Ogorzałek pomocnik gospodarski z Mystkowa, oraz Jan i Michał Mikołajczykowie wyprawiali awantury, nie dozwalając weselnym gościom tańczyć. Gdy wskutek tego pan młody Marcin Brzeski wyrzucił awanturników z izby, jeden z nich, Michał Mikołajczyk, rzucił się nań i bił go, co widząc syn pana młodego, Stanisław Brzeski, odgrażał się awanturnikom zemstą za pobicie ojca i gdy ci opuścili lokal weselny, udał się za nimi.

Po upływie pół godziny znaleziono pod spichlerzem Stanisława Brzeskiego nieprzytomnego i mimo zaniesienia go zaraz do stancji i cucenia, nie zdołano go przyprowadzić do przytomności i wkrótce potem życie zakończył.

Mając zatem podejrzenie na powyższych trzech awanturników, żandarmerja aresztowała ich i odstawiła do sądu obwodowego w Nowym Sączu.

Zabity był żonaty — pozostawił 18-letnią żonę, Katarzynę.

Wszyscy trzej powyżsi, podejrzani zabójcy, odpowiadają za to zabójstwo po myśli § 143 u. k. przed zwykłym trybunałem karnym w Nowym Sączu, pod przewodnictwem radcy dra Cieszyńskiego.

Nowy Sącz 28 listopada. (Uwiedzenie pasierbicy). We wsi Maciejowy w powiecie nowosądeckim, Rusin Teodor Kąkol mając chorowitą żonę, przyjął do domu 20-letnią pasierbicę Katarzynę Jarczykównę, do pomocy gospodarskiej i uwiódł ją. Owocem związku był syn Meletyn, którego Jarczykówna przez nieostrożność we śnie udusiła, gdy już miał 5 tygodni. Ojczym z pasierbicą zasiadali w dniu 27 b. m. na ławie oskarżonych przed tutejszym trybunałem orzekającym karnym pod przewodnictwem radcy p. Litowskiego bez obrońcy, oskarżeni o zbrodnię uwiedzenia do nierządu z § 132 i o przekroczenie nierządu z § 501 uk. Trybunał skazał ojczyma na miesiąc ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień, zaś pasierbicę na 10 dni aresztu.

Na dom polski w Ostrawie. Na ręce W. Redykowej a na cele szkoły w Ostrawie złożyły fanty następujące osoby: W. Siekacz 5 fantów, Godzicki 7 fantów, Pollerowa 3 fanty, Tilles 4 fanty, Majewska korespondentki, Mikucki 6 butelek wina, L. Redyk zająca.

Mszana dolna 28 listopada. (Śmierć w studni). Donoszą nam: W Olszówce, wsi pod Mszaną dolną, włościanka Barbara Znawarów Biernatowa, mając na wychowaniu 4 letnią Wiktorję Nawarównę, córkę swej siostry, wysłała ją z garnuszkiem do studni; dziewczynka wpadła do niej. Po pół godzinie wydobyto ją ze studni już nieżywą.

Barbarę z Nawarów Biernatową oskarżyła przeto prokuratorja państwa o występek z § 376 i 335 uk., popełniony przez zaniedbanie obowiązku nadzoru nad swą nieletnią wychowanicą i za takowy odpowiadała Biernatowa wczoraj 27 b. m. przed trybunałem karnym w Nowym Sączu pod przewodnictwem radcy p. Słowskiego, a trybunał karny w Nowym Sączu skazał ją na 5 dni ścisłego aresztu.

Kolbuszowa. Piszą nam: Dnia 27 listopada b. r. rozpoczęła drużyna dramatyczna, z 16 złożona osób, pod dyrekcją p. Adama Müllera przedstawienia teatralne w sali kasynowej, Odegrano „Popychadło", sztukę ludową ś. p. Szutkiewicza. Gra aktorów jednolita i subtelna, ogólnie się podobała. Znać było w niej wytrawną szkołę doświadczonego artysty i reżysera p. Müllera. Towarzystwo całe sympatyczne, czyni najlepsze wrażenie. Gorąco oklaskiwano pp. Müllerową, Strzeleckiego, Adama Müllera i młodziutką pannę Zofję Molską.

W sobotę grają „Pan Senator", w dalszym ciągu pójdzie „Chata za wsią", „Walka kobiet", „Małka Schwarzenkopf", „Tamten" i inne sztuki nowszego repertuaru.

Publiczność tutejsza zapełniła szczelnie salę, a spodziewać się należy że dalszego poparcia wędrownej muzie i wzorowemu towarzystwu nie poskąpi.

* Przed kilkoma dniami ukonstytuowała się u nas nowa rada miejska. Wybrano burmistrzem tutejszego mieszczanina p. Stanisława Stobierskiego. Spodziewamy się, że p. Stobierski energią i bezstronnością zaprowadzi dawno pożądany ład w sprawach miejskich i nie będzie ulegał partji żydowskiej, dotąd wszechwładnie w miasteczku naszem rządzącej.

Wiec narodowy. Posiedzenie Wydziału wykonawczego wiecu narodowego odbędzie się dnia 7 grudnia br. w sali magistratu we Lwowie.

Żydowskie rządy w Stanisławowie. Piszą nam: W mieście naszem gdzie brak teatru dotkliwie odczuć się daje, jedyną sposobność wesołego spędzenia od czasu do czasu kilku wieczornych godzin, dostarcza główny reżyser przedstawień operetkowo-magistrackich pan burmistrz dr Nimhin.

Galerję zapełniają ludzie „interesowani". Więc zawodowi gruenderzy-żydzi, dzierżawcy domów i gruntów miejskich, podstawieni przez radców-żydów, strohmani-przedsiębiorcy i t. d.

To cała publiczność interesująca się posiedzeniami Rady miejskiej 50-cio tysięcznego blisko grodu! „Inteligentnika" na galerji nie znajdziesz na lekarstwo! a przecież to smutne i złe! Gdyby bowiem inteligencja nasza korzystając z jawności obrad na nie uczęszczała, wykonywałaby przez to niejako rodzaj kontroli nad żydami dzierżącymi w swem ręku losy miasta!

Przebieg każdego posiedzenia z góry przewidzieć i przepowiedzieć można, wszelkie wnioski referentów (naturalnie żydów) zostają przez aklamację przyjęte, wszelkie podania w sprawach najżywotniejszych, jednakże dla kliki propinacyjno-kahalnej niewygodne, bywają bezwarunkowo pogrzebane, wobec czego zdarzają się takie wręcz horrendalne i nie do uwierzenia fakty, że przesłane przez starostwo do zaopinjowania prośby o udzielenie koncesji na księgarnię (na 50 tysięcy mieszkańców są zaledwie dwie, z tego jedna żydowska) zostają odrzucone jako niezgodne z interesami miasta, zaś prośby o zezwolenie otwarcia szynku (jest ich kilkaset!) i to w bezpośredniem sąsiedztwie, gimnazjum, katedry ruskiej i polskiego kościoła, jak najkorzystniejszą zyskują ocenę!!

Najważniejsze, najżywotniejsze sprawy zostają po prostu przepytlowane. Od czasu do czasu z fotelu prezydjalnego rozbrzmiewa po sali: „Otwieram dyskusję szczegółową, czy który z panów pragnie zabrać głos?" — Cisza! — „Ponieważ nikt głosu nie zabiera, oddaję wniosek pod głosowanie, ktory z panów jest za nim, raczy rękę podnieść" — ręce wszystkie jak na komendę idą w górę, jakby wzywały Boga na świadka, że właściciele ich nie mogą nawet, broń Boże, myśli i zamiaru woli pana Nimhina się sprzeciwiać „Wniosek referenta komisji tej a tej lub asesora tego a tego, jednogłośnie, w całem brzmieniu, bez zmiany przyjęty". I tak al capo da fine! — Komedja ta odegrana jest ładnie, zgodnie i składnie, gdyż pan burmistrz dr Artur Nimhin, członek Rady kolejowej, kawaler orderu Franciszka Józefa, członek wydziału Rady pow. itd. itd. a do tego serdeczny druh i przyjaciel wszechpotężnego propinatora Rauchа i wszechpotężnego machera wyborczego Rubinsteina, jest reżyserem nie lada.

Trzeba koniecznie, bezwarunkowo i bezwzględnie dążyć do zmiany przedstawicieli naszej Kasy miejskiej, do czego obecnie, przy zbliżających się wyborach uzupełniających, sposobność się zdarza, gdyż inaczej nie tylko ze sprawami materjalnemi miasta, lecz nawet z polskością w kresowym grodzie naszym, będzie bardzo źle. W zbliżającej się walce wyborczej wybitna rola przypada w udziale tutejszym kolejarzom, którzy mając liczebową absolutną większość w trzecim kole, mogliby samych inteligentnych chrześcijan z tego koła przeforsować. Spodziewam się, że okażą oni dojrzałość polityczną, jak również wyższość moralną przez poświęcenie osobistych widoków, interesów lub ambicyjek dla dobra publicznego.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Nabożeństwo pamiątkowe w 72 rocznicę powstania listopadowego, w kościele OO. Dominikanów odprawił w sobotę O. Metody Kazanie po nabożeństwie wygłosił ks. Haczela, Franciszkanin. Podczas nabożeństwa śpiewał chór amatorów. Prezbiterjum zajęły sztandary cechowe Stowarzyszeń i Tow. Weteranów.

Obok cechów reprezentowane były Stowarzyszenia „Sokoła", „Gwiazdy", „Pracy". „Czytelnia dla kobiet". Młodzież szkolna była tym razem słabo reprezentowana.

Po nabożeństwie publiczność śpiewała pieśni patrjotyczne.

Sekcja szkolna Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 28 b. m. pod przewodnictwem p. M. Chylińskiego, załatwiła kilka petycyj; uchwaliła przedłożyć Radzie miejskiej wniosek na zetatowanie XXIII. szkoły 4 klasowej miejskiej przy ulicy Starowiślnej l. 46. Dalej omawiała sekcja wniosek magistratu w sprawie Muzeum historycznego w Krakowie. Uchwaliła zasady według których ma być ułożony szematyzm dla nauczycielstwa szkół ludowych. Wreszcie do kuratorji dla wyższych kursów dla kobiet imienia Baranieckiego wybrano prof. dra Henryka Jordana, dyr. Sołtysika i prof. dra Ulanowskiego.

O ruchach emancypacyjnych kobiecych mówić będzie p. Ludm. Grabska w poniedziałek dnia 2 grudnia o godz, 6 wieczorem w lokalu Stow. „Czytelnia dla kobiet", Florjańska 32, I p. Wstęp dla gości i członków bezpłatny.

Ułożenie głównej listy przysięgłych i przysięgłych zastępców, na rok 1903 odbyło się w sobotę przed południem w prezydjum sądu krajowego, pod przewodnictwem wice prezydenta sądu krajowego dra Juljana Morelowskiego.

Towarzystwo muzyków krakowskich, Pod tą nazwą zawiązała się w Krakowie grono 35 osób muzyków zawodowych — przeważnie wysłużonych kapelistów wojskowych.

Towarzystwo to, uzyskawszy zatwierdzenie statutu, ukonstytuowało się od 1 listopada b. r. z prezesem p. Juljanem Müllem na czele — wiceprezesem jest p. Antoni Wroński, sekretarzem p. Franciszek Praus.

Towarzystwo tak w pełnych, jak i mniejszych kompletach uprawiać będzie muzykę przeważnie balową i wieczorową w tym względzie krakowskiej publiczności się poleca.

Rozprawa ze wstępem za biletami, odbędzie się w poniedziałek przed trybunałem przysięgłych sądu krajowego w Krakowie, o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, przeciw 23-letniemu Janowi Porębskiemu, wyrobnikowi z Zagórza.

Wesoły syn i pasierb. Szesnastoletni Jan Benek z Bzowska, został przed kilkoma dniami aresztowany za wałęsanie się po dworcu kolejowym. Przy aresztowanym znaleziono kilkanaście koron, które, jak mówił, skradł swojej matce, skarżąc się przytem na złe obchodzenie ojczyma, z powodu którego opuścił dom rodzicielski. Dochodzenie atoli stwierdziło, że Benek jest już notorycznym złodziejem, e służąc w Jodłowcu, po dwóch dniach pobytu, okradł swego służbodawcę i zbiegł. Okazuje się, że 16-letni Benek miał już czas poznać się z kodeksem.

Plaga krakowska. Władysław Głowacki, kaleka bez obu nóg, pijak i awanturnik, uwolniony w piątek ze sądu po kilkodniowem uwięzieniu za jakieś przekroczenie, po wyjściu z kaźni żebrał przed hotelem Saskim. Kiedy mu jedna z przechodzących pań dała 4 halerze, rzucił jej jałmużnę w brutalny sposób, a aresztowany za to, pobił żołnierzy policyjnych i z trudem zdołano go znowu osadzić w kaźni policyjnej.

Podatek od biletów kolejowych. Z powodu zaprowadzonego z dniem 1 stycznia 1903 podatku od biletów dla ruchu osobowego na kolejach, wchodzą w życie z powyższym dniem następujące taryfy: Taryfa część II., taryfy i przepisy taryfowe dla przewozu osób, pakunków, przesyłek „express" i psów w ruchu lokalnym austrjackich kolei państwowych; Taryfa część II., taryfy i przepisy taryfowe dla przewozu osób, pakunków, przesyłek „express" i psów, na kolejach lokalnych, w zarządzie państwa będących, na których nie ma zastosowania taryfa, część II. dla ruchu lokalnego na austrjackich kolejach państwowych. Zeszyt II. wschodnia sieć.

Na dom polski w Morawskiej Ostrawie wpłynęły od 1 września do 22 listopada 1902, na ręce prof. O. Bujwida, następujące datki: dr R. Nitsch 63 k., U. P. 13 k. 65 k., P. Polzeniuszowa 2 k., Bank zaliczkowy we Lwowie 28 k. 7 h. prof. K. Kostanecki 20 k., P. z Odessy 63 k., dr K. Nitsch 20 k., P. Kisielewicz z Limanowy 42 k., dr Młodzik 22 k., P. Zygmunt Mars 22 k., PP. W. Potocki, Wal. Pikówna i Marja Rusocka 22 k., dr Juljan Gertler 22 k., dr Ernest Adam 22 k., hr. Antoni Wodzicki 40 k., P. Kulikowska Marcelina 22 k., P. S. (wpisowe) 2 k., P. W. Anczyc (wpisowe) 2 k., Sejm krajowy 500 k., Redakcja „Nowej Reformy“ 121 k., Redakcja „Czasu“ 43 k. 34 h. — Razem 1092 kor. 6 hal

Nadto z Redakcji „Czasu“ otrzymył prof. Bujwid 15 k. na szkołę polską w Morawskiej Ostrawie, którą to kwotę przesłał Zarządowi głównemu Towarzystwa szkoły ludowej.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę 30 listopada. „Nieboska komedja“, poemat dram. w 15 obr., Zygmunta Krasińskiego.

W poniedziałek 1 grudnia: Trio holenderskie.

We wtorek 2 grudnia: „Nieboska komedja“, poemat dram w 15 obr., Zygmunta Krasińskiego

We środę 3 grudnia: „Nieboska komedja“, poemat dram. w 15 obr., Zygmunta Krasińskiege

We czwartek 4 grudnia: „Nieboska komedja“, poemat dram. w 15 obr., Zygmunta Krasińskiego.

Z TEATRU.

Teatr miejski.

„Nieboska Komedja“ Krasińskiego.

Zastanawiać się nad tem, czy arcydzieła literatury naszej tak pisane jak „Dziady“ lub „Nieboska Komedja“ nadają się do scenicznych przedstawień, byłoby przedsięwzięciem zupełnie bezużytecznem, wobec wielkiego powodzenia tych prób u publiczności, która niemal z entuzjazmem zapełnia teatr, gdy ją dyrektor Kotarbiński na tę ucztę artystyczną zawezwie. Jest to w każdym razie doskonały sposób spopularyzowania utworów, które dopiero w plastyce teatralnej stają się zrozumialymi dla szerszych kół. Zwłaszcza „Nieboska“ z swem filozoficzno społecznem tłem, znacznie mniej znana i rozpowszechniona niż „Dziady“ lub „Kordjan“ — staje się przez teatr dostępną dla wszystkich i łatwiej wywoła tem ogólny podziw, na jaki zasługuje, jako jeden z najwspanialszych wykwitów polskiego poetyckiego geniuszu.

Wtłoczenie „Nieboskiej“ w ramy teatralne przedstawia niemałe trudności nietylko ze względu na fragmentaryczną budowę tego utworu ale także z powodu prologów poprzedzających każdą jego część, których jednak pominąć nie można, gdyż wyjaśniają bieg akcji i wiążą organicznie ustępy djalogowane., Do układu teatralnego wcielił p. Kotarbiński tylko wstępny prolog i parabazę poprzedzającą część III, niektóre obrazy trzeba było połączyć razem, inne całkiem usunąć; wszystko to zrobił p. Kotarbiński bardzo zręcznie i z należytem uszanowaniem dla wielkiego dzieła. Wytworzył przez to całość mniejwięcej zaokrągloną, rozpadającą się na dwa działy: dramat osobisty hr. Henryka i jego konflikt z Pankracym.

Ta część pierwsza wyszła w scenicznem okrojeniu cokolwiek blado; psychiczny proces hr. Henryka w jego stosunku do żony nie jest dostatecznie rozwinięty i tylko scena obłąkania żony ma należytą plastykę. Bardzo ładnie wyszła także scena jasnowidzenia Orcia i modlitwa na cmentarzu.

Nadspodziewanie efektownie i wyrazisto wyszła cała część druga, poprzedzona wspaniałą parabazą. Sceny zbiorowe nabrały przez udział dyletantów z grona młodzieży dużo życia i grozy. Wspaniałe spotkanie obu przeciwników, jak i epizod w Okopach wywierają prawie tak silne wrażenie, jak w czytaniu.

Wogóle nie zatracono nic z tego, co poeta chciał wyrazić, a podkreślono zasadnicze momenty poematu. Przez scenę przeleciał odległy powiew strasznego konfliktu, grożącego ludzkości, który Krasiński swym wieszczym duchem odgadł, i w genjalnych rysach nakreślił.

Dalsze uwagi o przedstawieniu i grze artystów, odkładamy do poniedziałku.

* *

Wieczór „Nieboskiej“ w teatrze krakowskim nosił cechę niezwykłej uroczystości. Przepełniona po brzegi widownia, odświętne ubrania wśród publiczności, masa przybyłych ze wszystkich dzielnic gości...

Dyrektorowi Kotarbińskiemu wręczono wieńce. Jeden był darem Koła artystyczno-literackiego, drugi pochodził od „literatów i dziennikarzy krakowskich“.

Z sali sądowej.

Oszustwo.

Przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Katyńskiego toczyła się wę czwartek krótka rozprawa, w której zastępca prokuratora dr Solak wnosił oskarżenie o zbrodnię oszustwa przeciw Marcinowi Sałakowskiemu, wyrobnikowi, który zatrudniony w młynach Baruchowskich w Podgórzu, był zatrudniony ważeniem i wydawaniem mąki i kaszy za kwitkami. Otóż Sałakowski przy wydawaniu mąki dopuszczał się oszustwa w ten sposób, że na kwit opiewający na 5 kilogramów wydawał 10 klgr., lub wydawał nawet bez kwitków. Tym sposobem w ciągu niespełna pół roku wyrządził młynowi szkodę przypuszczalnie na 1.000 koron. Sędziowie przysięgli uznali Sałakowskiego winnym zbrodni oszustwa, atoli przyjęli wartość szkody poniżej 600 koron a powyżej 50 koron. Wskutek czego trybunał wymierzył mu 2 miesiące ciężkiego więzienia z 1 postem co tydzień.

Na wniosek obrońcy dra Smolarskiego i prośbę zasądzonego sprolongowano mu termin odbycia kary na 2 tygodnie.

TELEGRAMY.

Awantury na uniwersytecie w Wiedniu.

Wiedeń 29 listopada. Dzienniki donoszą, że dzisiaj w południe przyszło na uniwersytecie do starcia pomiędzy studentami niemiecko-narodowymi a klerykalnymi. Studenci znieważali się czynnie. Przy wyjściu skutkiem wielkiego ścisku kilka osób zemdlało. Rektor Gussenbauer nie mógł przywrócić porządku mimo kikakrotnej interwencji. Demonstracje te trwały do godziny pierwszej.

Handel terminowy zbożem.

Wiedeń 29 listopada. Izba wiedeńskiej giełdy zbożowej uchwaliła jednogłośnie na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu, na wniosek prezydjum, aby w razie późniejszego wejścia w życie ustawy, już dnia 1 maja 1903 znieść wszystkie postanowienia dotyczące handlu terminowego zbożem, jakoteż zarządzenia likwidacyjne.

Z Sejmu Rzeszy.

Berlin 29 listopada. Z powodu wniosku pos. Kardorfa (o przyjęciu rządowego projektu cłowego w całości) przyszło wczoraj do skandalicznych awantur w Izbie. Posłowie socjalistyczni krzyczeli, bili w pulty, obrzucali przeciwników obelgami. Omal nie przyszło do bitki.

Interpelacja polska w parlamencie niemieckim.

Berlin 29 listopada. Pierwszy punkt porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia parlamentu niemieckiego stanowi interpelacja posła dra Pomian Dziembowskiego i tow. w sprawie nierównego traktowania ludności polskiej w państwie niemieckiem.

Z Watykanu.

Rzym 29 listopada. Papież przyjął wczoraj deputację węgierskich katolickich stowarzyszeń, która wręczyła album i adres, podpisany przez 35000 osób. Papież ma się wybornie.

Walka z Kościołem we Francji.

Paryż 29 listopada. Rząd uchwalił następującym kongregacjom udzielić upoważnienia: Braciom z St. Jean de Dieu, Cystersom, Trapistom, Białym Ojcom z Algieru i afryk. misjonarzom z Lionu. Natomiast postanowił rząd odmówić upoważnienia wszystkim kongregacjom, które się zajmują nauczaniem i kazaniami, oraz Kartuzom i Salezjanom.

Rewolucja uniwersytecka w Barcelonie.

Barcelona 29 listopada. Wczoraj przyszło do nowych wykroczeń studentów. Wkraczającą do bramy uniwersytetu żandarmerję obrzucono kamieniami. Uwięziono wielu studentów. Rektor zawiesił wykłady i wysłał na ręce ministra oświaty protest przeciw najściu uniwersytetu przez wojsko.

Madryt 29 listopada. Minister oświaty oświadczył, że zdecydowany jest zamknąć uniwersytet w Barcelonie, gdyby rozruchy trwały dalej.

Bezrobocie marynarzy.

Marsylja 29 listopada. W odpowiedzi na proklamację strejkujących ogłosił tutejszy syndykat marynarki odezwę do ludności. Przedstawiwszy obecne położenie, odezwa wyjaśnia, że mała liczba rezerwistów marynarki chce narzucić swą wolę całej korporacji. Syndykat zapewnia, że żądaniom strejkujących zadosyć uczynić nie może i wyraża nadzieję, że ludność uzna jego postawę.

Marsylja 29 listopada. Na zgromadzeniu, w którem wzięło udział 3500 strejkujących rezerwistów marynarki, odczytano oświadczenie narodowego związku, streszczające się w tem, że jeżeli w przeciągu 5 dni konflikt nie będzie załagodzony, do wszystkich rezerwistów marynarki pójdzie wezwanie proklamowania ogólnego strejku. Zgromadzenie uchwaliło prowadzić strejk aż do zaspokojenia wszelkich żądań rezerwistów i odrzuciło wszelką interwencję osobistości politycznych.

Nowy zamach anarchistyczny?

Euxinograd 29 listopada. W parku zamkowym aresztowano pewnego młodego chłopca, podobno anarchistę, jako silnie podejrzanego o zamiar wykonania zamachu na księcia bułgarskiego.

Lwów 29 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu delegatów Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych referował delegat Kornecki z Krakowa imieniem komisji wydziałowej.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 29-go listopada. (Giełda popoł.).— Godzina 3·— Marki 117·10 Renta majowa 101·25, Węg. renta koronowa 97 90, Akcje austr. zakładu kredyt. 667 75, Akcje węg. 702·—, Akcje Anglobanku 269·—, Akcje Uniobanku 528 — Akcje Länderbanku 385 75, Akcje kolei państ. 687·25 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 327·—, Akcje Alpiny 360 — Losy tureckie 112·—, Ruble 253·25.

Usposobienie: przy spokojnym przebiegu silne, na zagraniczne Lombardy miały sprzedaże miejscowe.

Renty, na wysprzedaż węgierskiej renty koronowej, wyższe

Cukier (spok.) 20·50, spirytus (bez zmiany) 37·— nafta niezmieniona.

Berlin 29-go listopada. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 215·10, Towarzystwo dyskontowe 186·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Abonentom „Głosu Narodu“ nadarza się wyborna sposobność zaopatrzenia się w praktyczne kalendarze na rok pański 1903, wydane nakładem „Ilustracji Polskiej“ w Krakowie, która wzięła sobie za zadanie wyprzeć z kraju naszego produkty niemiecko-żydowskie. Kalendarzy „Ilustracji Polskiej“ jest trzy:

1. **Kalendarz Praktyczny dla Wszystkich** w cenie 1 korony.
2. **Kalendarz praktyczny dla Pań** w cenie 1 korony.
3. **Kalendarz Marjacki** w cenie 80 hal.

Kalendarze te zalecają się gorącą tendencją patrjotyczną, bogactwem ilustracji, doborową treścią literacką i praktycznością rad i wskazówek.

Kalendarze „Ilustracji Polskiej“ doznają niewątpliwie życzliwego przyjęcia ze strony ogółu.

Abonenci „Głosu Narodu“ mogą wraz z odnowieniem prenumeraty przysyłać należytość za kalendarze. Na prowincję wysyłamy kalendarze jako przesyłkę rekomendowaną. Porto wynosi 45 hal., które trzeba dopłacić do ceny kalendarza.

Kto chce poznać PODBIPIĘTĘ

= polską, silną a przyjemną =

niech się zgłosi do Tenczynka-Krzeszowice. 5971 2 5

Prosimy o łaskawe rychłe zamówienia, gdyż później gwarancyi za zwłokę w wysyłkach nie bierzemy.

W Krakowie
poleca się
HOTEL POLSKI
blizko kolei
przy ulicy Floryańskiej
(obok bramy Floryańskiej).
Posiada pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny bardzo przystępne.
Uwaga! Na miejscu znajduje się telefon Nr. 469 do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. 5736

BIURO
ROZALII KRASSUSKIEJ
w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 6
istniejące od kilku lat, umieszcza: Rządców, ekonomów, maszynistów, kowali, chmielarzy, ogrodników, karbowników, parobków i dziewki; — oraz gospodynie, panny służące, lokai, kucharzy, kucharki i t. p. i poleca się nadal łaskawym względom Szan. P. T. Służbodawców. 6040 3 4

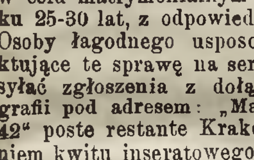
Handel chrześciański z winami
renomowany, od 20-tu lat istniejący, **do nabycia zaraz.** — Wiadomość u Wgo Krupińskiego, ul. Sławkowska L. 25, Kraków. 6071 4 7

MLEKA 6086
poszukuje od 1-go stycznia
Mleczarnia hygieniczna
w Krakowie, przy ulicy św. Anny L. 7.

Korzystne posady
są natychmiast do obsadzenia.
Li tylko rutynowani agenci akceptowani będą.
Stała pensya, koszta podróży i prowizya. — Kaucya wymagana Kor. 200. 6099
Oferty pod S. R. 250. do Administracyi „Głosu Narodu".

Kawaler
lat 40 liczący, zdrów, urzędnik autonomiczny, z płacą roczną 5000 koron i prawem do emerytury, pragnie poznać w celu matrymonialnym pannę w wieku 25-30 lat, z odpowiednim posagiem. Osoby łagodnego usposobienia i traktujące te sprawę na seryo, raczą nadsyłać zgłoszenia z dołączeniem fotografii pod adresem: „Mariage serieux 42" poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. Najściślejsza dyskrecya. 5605 8 3

Prasy do Siana



do pakowania siana, słomy, wełny drzewnej, skór, pościółki, torfu i t. d. najznakomitszej konstrukcyi
Ph. Mayfarth & Co., Wien II/1
Katalogi bezpłatnie.
5759 4 5

W Kalwaryi Zebrzydowskiej
nie daleko stacyi kolejowej jest **mieszkanie** dla osoby starszej, inteligentnej kobiety lub mężczyzny. Na żądanie może mieć skromny wikt i obsługę. Dom w pobliżu stacyi Zebrzydowice, położony na południe, z pięknym widokiem. 6069 3 3

Ubranka dziecinne włóczkowe i himalaja, **Rękawiczki** wełniane trykotowe i skórkowe, **Pończochy, Skarpetki, Pończoszki dziecinne, Kamasze** włóczkowe damskie i dziecinne, **Szale** wełniane i jedwabne, **Kalosze** rosyjskie, **Pantofle** ranne, **Parasole**
poleca w wielkim wyborze i najtaniej **Anastazy FRONCZ** Kraków, Floryańska 17. 5882

Aptekarz Thierry (Adolf) LIMITED
Prawdziwa Maść babkowa
jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez szybkie działanie i gruntowne oczyszczenie leczy i uśmierza bóle nawet w najdawniejszych ranach, oraz usuwa przez zmiękczenie rany nie potrzebne obce ciała różnego rodzaju, które się do niej dostały. — Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 Kor. 50 hal.
Apotheker Thierry (Adolf) LIMITED
in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn. 6001
Wystrzegać się należy naśladowań i uważać na powyższy na każdym słoiku wypalony znak ochronny i firmę.

SITOGEN
najlepsza z zup i przypraw do potraw
jest pożywną — działa podniecająco na apetyt i ułatwia trawienie. 5041 15 25
Polecona przez Lekarzy. Wielokrotnie nagrodzona.
Próbny słoik 65 gr. 1 Kr., próbna flaszka 65 gr. 60 hl.
Do nabycia we wszystkich Aptekach, Drogueryach, Handlach Delikatesów i Korzeni,
hurtownie: u M. L. Dobrowolskiego w Podgórzu.

Ochrona przed przeziębieniem
M. Beyer i Spółka
ELEGANCKIE PRAKTYCZNE
KALESONY DAMSKIE
Krojem reformowanym
Dla każdej z Pań na obecną porę niezbędne.

Z czarnego atłasu wełnianego	Złr. 4·50
„ „ „ podszyte flanelą .	„ 7·—
Z czarnego atłasu jedwabnego	„ 10·50
„ „ podszyte flanelą .	„ 13·—

są w każdej wielkości na składzie. 6035
Kraków, Sukiennice Nr. 12-13-14.

Leśnik
z egzaminem państw., 25 letnią praktyką, najlepiej polecony, szuka posady od Nowego Roku lub 1 kwietnia 1903. Łaskawe zgłoszenia „T. C" Kraków, Filipa 2, piętro I. 6062 3 3

PANIENKA
z ukończoną VIII wydz. i IV gimn. poszukuje zajęcia biurowego lub lekcyi. Zgłoszenia: A. Z. poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 6070 2 4

Ulubione Pachnidło eleganckiego świata.



Do nabycia w większych składach perfumeryj. 3813

F. E. Zajączek i Lankosz
poleca
Sukna i Sieraczki na liberyę, pokrycia powoz. i wózków, na bundy i burki.
Najmodniejsze **Kamgarny** i **Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.
Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, **Wełnę** do watowania i wszelkie **Podszewki.**
Składy w Krakowie, ul. Bracka L. 5, we Lwowie, ul. Teatralna L. 3, dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.
5903 8 0

Fersan-Kakao
zawiera główne składniki żelazo, białko i fosfor, znakomity a niezrównany środek odżywczy i wzmacniający w bledniey, niedokrewności i wszystkich stanach osłabienia. Fersan kakao nie psuje zębów, podnieca apetyt i nie powoduje żadnego szkodliwego działania na żołądek i kiszki, czem się odróżnia od wszystkich przetworów zawierających żelazo, przeto jest polecany przez lekarzy. — Tylko w oryginalnych kartonach po ¼ kilo do nabycia w aptekach. — Cena kartonu 2 K. 75 h. — Główny skład na Kraków i okolicę w drogueryi **Franciszka Zopotha i Ski,** ulica Sienna 12. 6019 3 0

ADAM ARMATYS
w Krakowie, ul. Bracka l. 5
skład futer męskich i damskich
miastowych jakoteż podróżnych.
WYRÓB RĘKAWKÓW, KOŁNIERZY
i wszelkich galanteryj futrzanych. 5357 8 14
Zamówienia na prowincyę wykonuje odwrotnie i po najniższych cenach. — **Przyjmuje się Futra do przechowania przez lato.**

Każdy
powinien zgłosić się do przyjęcia agentury dla jednego z najstarszych domów bankowych do sprzedaży dozwolonych losów państwowych. Spłaty na raty. **Najwyższa prowizja,** zaliczka, ewentualnie **stała pensya.** — Oferty pod literami: „E. O. 8711" odsyłać do firmy **Haasenstein & Vogler. Wien.**
5610 7 10

Najlepsze hygieniczne paryskie
TOWARY GUMOWE
do celów sanitarnych
poleca 5862
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A-B.
Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne

BROWAR PAROWY
w Trzcinicy
(poczta, telegraf i stacja kolei państw.)
poleca Szan. P. T. Publiczności
„Piwo Bawarskie"
napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.
„Piwo Bawarskie"
jest 14-stopniowe, w gatunku jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.
„Piwo Bawarskie"
wyrabiane wyłącznie ze słodu wyskokowego, bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu.
„Piwo Bawarskie"
zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.
Na „Piwo Bawarskie"
uskutecznia zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy,** a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.
Równocześnie poleca browar doborowej jakości:
Piwo marcowe, eksportowe i bok.
Cenniki rozsyła browar **darmo** i opłatnie.
Browar parowy w Trzcinicy **otrzymał** medale, krzyże honorowe (złote) i dyplomy na następujących **wystawach:** w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Neapolu, Londynie, Bruxeli, Bordeaux, Rzymie, Strassburgu, Krakowie, Hamburgu, Pradze i Bied. 3052 2 24

Najlepsza Herbata
wydaje przy zwyczajnem sposobie przygotowania bardzo nieznaczną część ze swojej dyetetycznej i aromatycznej zawartości, dopiero przez nowy wynaleziony sposób przygotowania jest możebnem wyciągnąć całą zawartość z herbaty z tak niespodziewanym przyjemnym smakiem, jaki tylko z najprzedniejszego gatunku herbaty osiągnąć można.

HERBATA EXPRESS

Natychmiast gotowa, gorąca lub zimna, nadzwyczaj tania, bardzo cenna dla domowego gospodarstwa, do podróży, sportu i turystów. Przez Lekarzy nadzwyczaj polecona.
Do nabycia u PP.: **Reim i Spółka, Kraków,** Rynek L. 37, Linia A—B: **W. Brach,** droguerya **Tarnów; Mieczysław Postępski, Rzeszów;** czysta, z cytryną lub z przymieszką rumu. 3760 6 6

IZBA HANDLOWA i PRZEMYSŁOWA
uchwaliła utworzyć na przeciąg jednego roku **posadę prowizorycznego urzędnika** w biurze konceptowem. Celem obsady rozpisuje się niniejszem

KONKURS

na następujących warunkach:

Wymaga się:
1). Obywatelstwa austryackiego.
2). Ukończonych studyów prawniczych austryackich.
3). Zupełnej znajomości języka polskiego i niemieckiego w słowie i w piśmie oraz specyalnego wykształcenia z dziedziny gospodarstwa społecznego.
4). Wieku nie ponad 35 lat.
5). Wynagrodzenie wynosi 2400 K. rocznie.
6). Ubiegający się winien wnieść swe podanie do prezydyum Izby po dzień **31 grudnia 1902.**

Kraków, dnia 28 listopada 1902. 6089 1 3

Z Prezydyum Izby Handlowej i Przemysłowej w Krakowie.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.